Przeżywanie Wielkiego Postu



W naszym życiu, zwłaszcza w porze zimowej, często powtarzamy powiedzenie ?byle do wiosny?. Za tym potocznym stwierdzeniem z jednej strony kryje się znużenie i niechęć do pory obecnej, uciążliwej, chłodnej, zmiennej i zimnej, z drugiej kryje się nadzieja na lepszą przyszłość, na nowe życie i ożywienie. Wiosna to nowe życie, nowe otwarcie, nowa nadzieja.

Liturgia czwartej niedzieli Wielkiego Postu, zwanej Niedzielą Radości, przypomina nam o tym, że konieczne jest ciągłe odnawianie spojrzenia na wszystko, co nas otacza, i na nas samych. Post, który przeżywamy na progu wiosny, skłania nas do zastanowienia się nad sposobem patrzenia. Możemy koncentrować się na jednobarwnych drzewach, na dziurach w asfalcie pozostawionych przez zimę, na trawach, którym daleko do soczystej zieleni. Ale możemy też cieszyć się pąkami na drzewach, które już widać tu i tam, pierwszymi kwiatami mozolnie wybijającymi się z ziemi, coraz dłuższym dniem, i dziękować Bogu za cieplejsze promienie słońca.

To samo dotyczy nas samych. Kiedy patrzymy na samych siebie, możemy dostrzegać różne niepowodzenia i porażki, trudne doświadczenia życiowe, których nie brakuje. Możemy przeżywać swoje ułomności i grzechy i załamywać się pod ich ciężarem. Warto też zwracać uwagę na małe sukcesy odniesione w codziennym życiu i dziękować Bogu za każdy dobro, które mogliśmy wykonać.

Jednym słowem trzeba nieustannie uczyć się patrzeć dalej, a nie tylko koncentrować się na chwili obecnej. Nasza teraźniejszość musi być ciągle zanurzana w przyszłości: aby dobrze żyć dzisiaj, muszę pamiętać o celu, do którego zdążam.

Czas paschalny nie zacznie się dopiero w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, on trwa już właściwie od Środy Popielcowej. Mówimy, że jest to czas pokuty wielkanocnej, a dzisiejsza niedziela, zwana Niedzielą Radości (Laetare) ma nas poderwać do patrzenia w przyszłość, którą jest życie z Chrystusem żywym i zmartwychwstałym. Jest wiele sytuacji życiowych, z którymi nam ?nie do śmiechu?, które trzeba codziennie brać jak krzyż, upadać i powstawać, szukać właściwych rozwiązań, i iść dalej. Droga krzyżowa Pana Jezusa, Jego męka i śmierć na krzyżu to czas pozornej porażki. To czas zdrady przez najbliższych, opuszczenia, zmagania się, by istnieć dalej. Ale to dopiero pierwsza część tego dramatu, bo na horyzoncie widać już wschodzące słońce i światło, którym jest Chrystus Zmartwychwstały i zwyciężający. W dzisiejszą niedzielę Kościół nie wzywa nas do taniej i łatwej radości. Wzywa nas do patrzenia dalej, z wiarą, w stronę wywyższonego na krzyżu Syna Człowieczego. Bo *kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu.* **[prob.]**

Modlitwa o wywyższenie Jezusa w życiu

W naszym życiu jest wiele spraw, które stawiamy na



wysokim miejscu: rodzina, praca, wykształcenie.

Także Bóg. Wcale nie wykluczamy Go z życia.

A więc wszystko jest na swoim miejscu, nawet Bóg.

A Ty, dobry Boże, chcesz, aby w moim życiu został wywyższony Chrystus, by był na pierwszym miejscu;

najwyższym, najważniejszym, najbardziej widocznym.

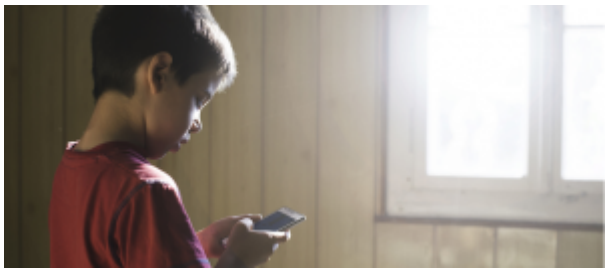
W planach życiowych, w sercu, w przeciwnościach,

które odbierają nadzieję, w powodzeniu, które potrafi zaślepić trzeźwe myślenie i dobre działanie.

O dobry Boże, pomóż mi we wszystkim

i przez wszystko widzieć Pana Jezusa, i dobrze odczytywać Jego wolę w każdym zdarzeniu. **Amen.**

Jakie mamy czasy?



Niedawno usłyszałem (po raz kolejny skądinąd) sformułowanie, które przyprawia mnie o drżenie rąk: za moich czasów. Z upodobaniem wracamy do dawniejszych czasów, do tego, co było dobre i tego, co niekoniecznie było dobre, ale zdążyliśmy się przyzwyczaić do tego niedobrego. Często uciekamy się do przeszłości mówiąc, że tak było, czy trzeba to zmieniać? A za chwilę krytykujemy nową generację, która stara się kształtować swoje życie po swojemu, ulegając trendom świata współczesnego. I na nic się zdadzą tłumaczenia, że warto słuchać tych, którzy mają jakieś doświadczenie życiowe. Młodzi nie chcą do tego wracać, bo nie znają tych czasów. Oni znają czasy obecne, to co ich otacza.

Za moich czasów? To krótkie zdanie działa niejednokrotnie jak płachta na byka i przynosi wręcz odwrotny skutek. Wiadomo, warto patrzeć w przeszłość, uczyć się na błędach i sukcesach przodków, czerpać z bogactwa wypracowanego przez poprzednie pokolenia. W zeszycie do historii w pierwszej klasie gimnazjum nauczyciel kazał nam napisać na pierwszej stronie wielkimi literami: historia nauczycielką życia. I tak faktycznie jest. Błędem natomiast jest próba uciekania się do wszystkiego, co było kiedyś i krytyka czasów współczesnych i zmian, jakie w nich zachodzą. Bo tak naprawdę z każdym pokoleniem czasy się zmieniają i nic na to nie poradzimy. Albo dostosujemy się do tego co jest, zachowując jednocześnie swoją tożsamość historyczną, albo przepadniemy z kretesem i zostaniemy odstawieni przez młodsze pokolenia do lamusa. I nie ma co się dziwić. Obecnie młodzi ludzie patrzą na trzydziestolatków jak na osoby w podeszłym wieku.

Z drugiej strony każdy ma wpływ na to, jakie czasy będą dominowały, co będzie istotne. Ucząc młodych konkretnych

zachowań, starając się cierpliwie tłumaczyć sens przeszłości, czasem pozwalając na to, aby zrobili coś ?po swojemu?, będziemy mieli ogromny wpływ na nasze czasy. Bo nikt inny nie ukształtuje naszej codzienności. Jeszcze kilkanaście lat temu telefony komórkowe były dostępne tylko dla elity, dla tych, którzy mieli swoje biznesy. Obecnie każde dziecko zna obsługę smartfona lepiej niż niejeden dorosły. Kiedyś usłyszałem od kogoś, kiedy opowiadałem że w ?czasie, kiedy chodziłem do gimnazjum? ? to osoby, które chodziły do gimnazjum już uczą w szkołach? To są znaki czasu, które, dobrze wykorzystane, mogą stać się naszymi sprzymierzeńcami. Natomiast jeśli będziemy tylko mówić ?kiedyś to było lepiej, nie to co teraz?, staniemy się reliktami przeszłości, które niewiele będą mogły zdziałać.

To samo odnosi się do obecności w Kościele. Niejednokrotnie słyszałem, że kiedyś to tyle ludzi w kościele było. Nie to, co teraz. Ale kto ma chodzić do kościoła, jeśli nie ci sami, którzy właśnie tak mówią. Kto ma dawać przykład dzieciom jeśli nie ci, którzy właśnie tak mówią. Nie zrzucajmy odpowiedzialności na *złe czasy.* Nie ma czegoś takiego. Czasy są takie, jacy my sami jesteśmy. Weźmy sobie to do serca.

Ks. Michał – wikary

Modlitwa o poznanie Jezusa

Panie Jezu, jest tyle opinii na Twój temat:



poglądów, teorii, ocen i sądów, zdań i wyobrażeń.

A Ty jesteś *Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą.*

Każdy oczekuje od Ciebie czegoś innego,

każdy rości sobie osobiste pretensje do Ciebie,

wysuwa żądania, wylewa żale.

Dla jednych jesteś głupstwem, cudotwórcą,

dla innych zgorszeniem albo mędrcem.

A my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego:

Głosimy śmierć Twoją, Panie,

wyznajemy Twoje zmartwychwstanie,

i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.

O Jezu, daj mi pełne poznanie Twej osoby. **Amen.**

Modlitwa o zgodność myśli i

woli

Panie Boże, Ty powiedziałeś: *Myśli moje nie są myślami waszymi*



ani wasze drogi moimi drogami.

Jak wielka przepaść istnieje

między planami Twoimi i naszymi.

Przez różne zdarzenia, doświadczenia, gorzkie i miłe,

objawiasz nam swoją wolę, codziennie.

Daj nam dobre rozumienie wszystkiego,

co na nas zsyłasz.

Daj nam łaskę pogodzenia naszej woli z Twoją wolą.

Ocalaj od nieustannego błądzenia na drogach życia.

Daj siły do poszukiwania i naśladowania Ciebie.

Daj łaskę mądrego rozumienia zdarzeń.

Duchu Święty przyjdź z pomocą w słabości. **Amen.**

Papież Franciszek do Młodych



A Wy, ludzie młodzi, jakie żywicie obawy? Co was najbardziej niepokoi w głębi serca? W wielu z was istnieją obawy ?drugoplanowe?, że nie jesteście kochani, lubiani, nie akceptowani takimi, jakimi jesteście. Dziś jest wielu młodych, którzy mają poczucie, że muszą być inni od tego, czym są w rzeczywistości, próbując się dostosować do często sztucznych i nieosiągalnych standardów. Nieustannie dokonują retuszowania swoich wizerunków, chowając się za maskami i fałszywymi tożsamościami tak, że sami niemal stają się ?fake?iem?. U wielu z nich mamy do czynienia z obsesją na tle otrzymywania jak największej liczby ?polubień?. I z tego poczucia nieadekwatności rodzi się wiele obaw i niepewności. Inni lękają się, że nie znajdą bezpieczeństwa emocjonalnego i zostaną sami. W wielu, w obliczu niepewności związanej z pracą, wkracza lęk przed niemożnością znalezienia satysfakcjonującej afirmacji zawodowej, nie spełnienia swoich marzeń. Te obawy są dziś bardzo obecne w wielu młodych ludziach, zarówno wierzących, jak i niewierzących. Także ci, którzy przyjęli dar wiary i poważnie poszukują swojego powołania, nie są rzecz jasna wolni od strachu. Niektórzy myślą: może Bóg chce ode mnie, albo zażąda ode mnie za wiele. Może przemierzając drogę wskazaną mi przez Niego, nie będę naprawdę szczęśliwy, albo nie będę mógł sprostać temu, o co mnie prosi. Inni zadają sobie pytanie: czy podążam drogą wskazaną mi przez Boga, kto może mi zagwarantować, że będę mógł podążać nią do końca? Czy nie ulegnę zniechęceniu? Czy nie stracę entuzjazmu? Czy będę umiał wytrwać przez całe me życie?

?Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?? (Mk

4,40). Ta reprymenda Jezusa wobec uczniów pozwala nam zrozumieć, jak często przeszkodą dla wiary nie jest niewiara, ale bojaźń. Dlatego dzieło rozeznania, po zidentyfikowaniu naszych lęków, musi nam pomóc w ich przezwyciężeniu, otwierając nas na życie i ze spokojem stawiając czoło wyzwaniom, jakie nam ono przedstawia. W szczególności dla nas, chrześcijan, bojaźń nigdy nie może mieć ostatniego słowa, ale powinna stanowić okazję, aby dokonać aktu wiary w Boga? a także wiary w życie!

Trzeba otwierać przestrzenie w naszych miastach i wspólnotach, aby wzrastać, marzyć, patrzeć na nowe perspektywy! Nigdy nie traćcie smaku radowania się ze spotkania, z przyjaźni, smaku wspólnego marzenia, pielgrzymowania z innymi. Prawdziwi chrześcijanie nie boją się otwierać na innych, dzielić się przestrzeniami życiowymi, przekształcając je w przestrzenie braterstwa. Drodzy młodzi, nie pozwalajcie, aby przebłyski młodości gasły w mroku zamkniętego pokoju, w którym jedynym oknem na świat jest komputer i smartfon. Otwórzcie na oścież drzwi waszego życia! Niech wasze przestrzenie i wasz czas będą zapełnione konkretnymi ludźmi, głębokimi relacjami, w których możecie dzielić się autentycznymi i realnymi doświadczeniami w waszym codziennym życiu.

/Z Orędzia papieża Franciszka na 33. Światowy Dzień Młodzieży ? Niedziela Palmowa, 25 marca 2018/

Czas pokus



Każdy z nas, bez względu kim jest, na jakim etapie życia się znajduje, czy jest mężczyzną czy kobietą, starszy czy młodszy doznaje pokus. Oczywiście są one inne dla dziecka, które ma ochotę na czekoladę, choć wie, że mu nie wolno, a inne dla osoby starszej, która zastanawia się nad drogą zachcianką, która w ostatecznym rozrachunku nie jest w ogóle potrzebna. Każdy doznaje pokus. Już pierwsi ludzie w raju zostali postawieni przez złego ducha przed dylematem: ulec, czy nie ulegać?

I sam Jezus był kuszony. Oczywiście, On potrafił sobie z tym poradzić, bo wiedział, że za Jego plecami stoi Ojciec. Wiedział o tym też zły duch. A jednak próbował swoich nikczemnych sztuczek na Jezusie. I to w jaki sposób? Perfidnie kłamie, mówiąc, że wszystko należy do niego. Tu należy mieć się na uwadze. Skoro zły odważył się na kuszenie Jezusa, to my także jesteśmy narażeni na pokusy wynikające z kłamstwa.

I już teraz ktoś może powiedzieć: no dobrze, Jezus jest Synem Bożym, Bogiem, wiedział wszystko. A ja? Jestem tylko człowiekiem, więc chyba nic się nie stanie.

Pokusy stają się zalążkami poważnych grzechów, gdyż nagle odkrywamy, że nic się nie dzieje, Bóg nie ukarał mnie za małe złamanie prawa, więc nic się nie może stać. W ten sposób nasze sumienie staje się stępione. A jeśli sumienie będzie tępe, to w czasie rachunku sumienia będzie złota formuła: nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, w sumie nie mam grzechów. Nie będziemy dostrzegać tych mniejszych grzechów i coraz bardziej będziemy oddalać się od Boga.

I tu pojawia się pytanie: jak sobie radzić z pokusami? Jak radzić sobie z podszeptami złego?

Nie jest to proste, ale też nie najtrudniejsze. Przede wszystkim musimy sobie uświadomić, że za nami stoi Bóg. Kochający i miłosierny, który będzie nam pomagał, o ile sami będziemy tego chcieli. Naszym orężem jest stała dbałość o czystość duszy. Czas Wielkiego Postu jest okolicznością bardzo sprzyjającą, bo obok woli o naszą duszę patrzymy na Chrystusa, który także walczył o naszą duszę. Dodać należy, że ta walka była bardzo trudna i krwawa.

Kończymy dzisiaj rekolekcje. Wierzę głęboko w to, że każde słowo było darem Ducha Świętego, który otwierał także nasze serca na Boże działanie. Ten czas, który jest za nami miał nam pomóc ułożyć na nowo nasze życie, nasze działania i nasze patrzenie na Boga.

Przypominajmy sobie, kiedy nadejdą pokusy, że nasze życie staje się nowe, bo takim uczynił je Jezus. Ten sam Jezus, który doznawał pokus i ten sam, który je zwyciężył.

Ks. Michał

Modlitwa dręczonego



Przyjdź, Duchu Święty, który jesteś Bożą pieczęcią na moim sercu. Przybądź i odszukaj mnie zagubionego, uczyń na nowo swoją własnością i nigdy mnie nie opuszczaj. Zobacz, jak często dręczą mnie złe myśli. Uwolnij mnie od tych obciążających doświadczeń. Uzdrów mój rozum, moją pamięć i wyobraźnię. Wzmocnij moją wolę. Otwieraj mnie na innych. Napełniaj mnie Bożym pokojem i radością życia. Wlej w moje serce nadzieję. Naucz mnie cierpliwości do siebie.

Pomóż mi jak najczęściej karmić się słowem Bożym i Eucharystią.

Amen.

Szczęśliwy człowiek…



Szczęśliwy człowiek, któremu nieprawość została odpuszczona, a jego grzech zapomniany – oto słowa wyjęte z dzisiejszego Psalmu międzylekcyjnego. Jakże różne są oblicza szczęścia. Szczęśliwa rodzina, jak z jasnej reklamy, szczęście z powodu narodzin dziecka, szczęście jako satysfakcja z dobrej pracy, szczęście jako nieustające pasmo życiowego powodzenia, dobrobytu, pomyślności, udanych, zagranicznych wyjazdów. Nie zamierzamy od razu węszyć i podejrzewać, że nie ma szczęścia w czystej postaci, że wszędzie są jakieś cienie, ukryte problemy, zaskakujące niespodzianki, przeciwności, których nie sposób omijać czy lekceważyć. Mówimy: mogło być tak cudownie, gdyby nie to, czy tamto. Zawsze musi coś stanąć w poprzek, coś, co burzy nasze pełne szczęście.

Szczęśliwy człowiek, któremu nieprawość została odpuszczona, a jego grzech zapomniany. Słowa pochodzące z Psalmu uczą nas życiowego realizmu. Bóg nas nie narkotyzuje, nie oszukuje, jak przesłodzone, dalekie od życia reklamy. Bóg jest naszym Stwórcą i najlepszym lekarzem, uzdrowicielem. On nigdy nie podsuwa nam usypiających półśrodków. Jemu najbardziej zależy na naszym dobrym, szczęśliwym życiu. Bóg nas nie oszukuje ponieważ nas kocha naprawdę.

W tym tygodniu rozpoczynamy Wielki Post; Środa Popielcowa,

Rekolekcje Święte, Drogi Krzyżowe, Gorzkie Żale? Chrystus, Kościół daruje nam czas dla poznania rzeczywistego szczęścia, jakiego nikt dać nam nie może.

[prob]

Modlitwa trędowatego

O Dobry Jezu, *jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić.*



A Jezus bez wahania odpowiada: *Chcę, bądź oczyszczony.*

Choroba trądu dotknęła tylko niektórych,

jednak oczyszczenia z grzechu potrzebujemy wszyscy.

Grzech jest jak trąd. Odbiera zdolność swobodnego

poruszania się, paraliżuje nasze życie, izoluje nas,

oddala od Boga i od bliźnich naszych.

Grzech jest źródłem wszystkich naszych nieszczęść.

Mówimy: chemia, zanieczyszczenie powietrza, wody,

skażona żywność, nałogi, narkotyki?

Źródłem nieszczęść jest grzech, już od Adama i Ewy.

Chrystus Pan, Zbawiciel, pragnie naszego oczyszczenia.

Czy pragniemy tego samego dla siebie?

Jezu, jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić. **Amen.**